

Część V

Twórczość – inspiracje pejzażem

Przede wszystkim Zabłocki dał się jednak poznać jako malarz pejzażu. Inspiracja naturą była u niego najsilniejsza. Widoczna nawet w późniejszych cyklach pozornie nie związanych z krajobrazem. Przez wiele też lat klasyfikowany był jako malarz marynistyczny. I chociaż samo morze nie należało do głównych tematów, to wyraźny wpływ, jaki wywarło na wrażliwość Zabłockiego widoczny był w pracach nie podejmujących bezpośrednio tematu morskiego. Zabłocki bowiem poprzez codzienne przebywanie w aurze bałtyckiego krajobrazu, wzbogacał swoją przestrzeń malarską formami typowymi dla tego pejzażu, jak niska linia horyzontu, określone nasycenie palety barwnej czy pewna rytmiczność form.

Zabłocki nie zachwycał się poszczególnymi fragmentami natury, traktował ją raczej całościowo. Zgodnie z doktryną Potworowskiego, że malarstwo jest kolorystycznym streszczeniem nastroju danego widoku czy kraju, a nie przeniesieniem na płótno szczegółów krajobrazu. Pejzaże często malował cyklami. Powstawały one pod wpływem, na przykład podróży. „Bardzo lubię odkrywać nieznane mi krajobrazy i tak je formułować czy tak je odkrywać, żeby wynosić z tego dla siebie pożytek artystyczny”⁵⁴ – wspominał Zabłocki.

Z Włoch przywiózł wrażenia, które zaowocowały między innymi cyklem „Pejzaże włoskie”. Nie wchodził w szczegółowe oddanie elementów natury, raczej szeroko pojętego klimatu pejzażu poprzez syntezę. Można więc powtórzyć za Teisseyrem, że kraj, nie poszczególny widok stał się bohaterem pejzażu współczesnego, a Zabłocki w ten właśnie sposób podszedł do pracy nad tym cyklem. Przy wyrazistej kompozycji, Zabłocki decyduje się na dominantę koloru, ugrów, szarości, brązów przy kolorystycznie wyraźniej potraktowanych, chociaż często z podobnej gamy, elementach architektonicznych. Fakturowe rozwiązanie powierzchni uzyskane przy pomocy naklejania pomarszczonych bibułek na podobrazie, podkreśla atmosferę mistycyzmu. Sama faktura nie rozbija kompozycji. Raczej spaja ze sobą poszczególne fragmenty. Jest w nich przez to więcej uporządkowania niż nieładu. Gdyby te prace namalowane były w ciemnej a nawet mrocznej tonacji, w połączeniu z zastosowaną fakturą mogłyby oddziaływać na widza jak stare ikony, które przybyły z odległych czasów i przestrzeni.

Pod wpływem kultury włoskiej Zabłocki tworzy serię „Wnętrz”, w której widoczna jest inspiracja renesansowymi pomieszczeniami. Epoka renesansu była zresztą jego największą fascynacją. Równocześnie odkrywa jako nowy środek wyrazy linię i kreskę. Maluje wariacje kompozycyjne – cykl „Wież” przede wszystkim oddziałuje na widza. Formy ziemi działają na zasadzie kontrastu z gładką płaszczyzną nieba czy horyzontu morskiego. Kontrast uzyskiwany jest również poprzez przyklejone do pracy płótno, którego faktura jest przeciwagą do gładkiej zawerniksowanej drugiej części powierzchni. W ten sposób Zabłocki bardzo sugestywnie ukazuje nie tylko w kolorze, ale również poprzez działanie materii, strukturę ziemi, nieba i morza.

Jerzy Zabłocki powracając przez całe życie do kompozycji pejzażowych, dochodzi do nich w coraz to inny sposób. Linia, początkowo nieśmiało wchodząca w przestrzeni krajobrazów, później przez pewien okres stanowi główną konstrukcję obrazu. W kolorze bywa agresywna, w formie cienka i gruba, prosta, powyginana, często połamana, w konsekwencji rozbija widoczną w pejzażach włoskich dość zwartą kompozycję. Wprowadza natomiast nową treść estetyczną: ruch. Na tle statycznego, płaszczyznowo potraktowanego tła, wypełnionego spokojną gamą kolorystyczną, działanie linii jest bardziej widoczne.

Ambicją Zabłockiego staje się też wniknięcie w głębszą istotę natury. Zaczyna operować pojęciami ogólnymi: „korzeń, pień, korona, drzewo (...) występują w zwartych grupach jako spoisty kolorystyczno-walorowy agregat”⁵⁵. Z czasem linia przestaje odgrywać samoistną, widoczna we wcześniejszych pracach

artysty rolę. Charakterystyczne staje się natomiast eklektyczne połączenie formalnych środków wyrazu, na przykład w “Pejzażach z wyobraźni” z początku lat siedemdziesiątych, gdzie mięsiste, płaszczyznowo potraktowane struktury, zestawia z drobnymi kreseczkami i pedantycznie, prowokacyjnie, zgeometryzowanymi formami o agresywnej, dominującej kolorystyce. Odnosi się przy tym wrażenie, że Jerzy Zabłocki pod wpływem klimatu miejsca, a kto wie, może pod wpływem wspomnień z innych miejsc, które zostały przywołane z pamięci dzięki nowym wrażeniom, tworzy kilka pejzażowych kompozycji, które następnie łączy w całość w jednym obrazie. Powstają również pejzaże, w których dominantą jest wielkie słońce i wielki księżyc.

Można też z czasem zauważyć większą swobodę artysty umiejętnie łączącego ze sobą formy wcześniej działające na zasadzie kontrastu. Zostaje też wzbogacona gama brązów nowymi barwami, jak różę, zielenie, błękity, czerwienie, ugry, do których Jerzy Zabłocki coraz bardziej się przekonuje. Dzięki temu prace zaczynają pulsować nowym światłem. Sam autor traktował pejzaż w malarstwie jako ujawnienie charakterystycznych cech wspólnych dla danej okolicy przy pełnym jej uogólnieniu. W jakimś też sensie pejzaże Zabłockiego układają się, począwszy od pierwszego, w artystyczny dialog z naturą, który może być odebrany przez widza jako swoista narracja - raz wesoła, a raz smutna, czasem dramatyczna, to znów bardzo pogodna, ale zawsze tajemnicza. Opowiadanie o życiu, przemijaniu, rodzeniu, przekwitaniu.

Autor przeważnie nie tworzy w bezpośrednim kontakcie z naturą. Większość jego prac powstaje ze szkiców lub wyobraźni w zaciszu pracowni. Tak też właśnie było w przypadku “Cyklu karaibskiego”. Sam zresztą mówił, że nakładanie się u niego wrażeń trwa dość długo i dlatego dopiero po dwóch przeszło latach przekazał to, co przeżył na Kubie i w Meksyku. Na otwarciu wystawy prezentującej cykl szerokiej publiczności powiedział: “Są to reminiscencje z tamtych krajów. Staralem się przekazać jakiś ogólny właśnie klimat, ogólne wrażenie, temperaturę. No nie wiem, czy to mi się udało w pełni. Bardzo mam ograniczony sposób życia. Nie biorę już tego życia haustami. Po prostu maluję, jak tylko mogę”⁵⁶.

Cykl karaibskich pejzaży, znany też pod nazwą “Pejzaże zmyślone”, z drugiej połowy lat osiemdziesiątych, był poprzedzony nowymi doświadczeniami ikonicznymi, jak na przykład serią “Ptaków” czy samym pobytem w Japonii w 1982 r., z której przywiózł “głowę pełną nowych wrażeń” sugestywnie przetworzonych w obrazach malarskich. Te nowo zdobyte doświadczenia na pewno złożyły się na to, że “Cykl karaibski” jest tak piękny, w pewien też sposób oczyszczony z wcześniejszych przyzwyczajęń. Przyznaję: to ten cykl natchnął mnie do szerszego poznania twórczości Jerzego Zabłockiego.

Artysta przedstawiając swoje prace pod ogólnymi sformułowaniami, jak “Pejzaż” czy różne cykle i kompozycje pejzażowe, twierdził, że “widz najczęściej traktuje obraz zatytułowany >>pejzaż<< zbyt dosłownie – oczekuje wizerunku krajobrazu – gdy tymczasem intencją bardzo wielu współczesnych malarzy jest przekazanie na płótnie sumy wrażeń i doznań wynikających z przeżycia ogólnej atmosfery pejzażu, z nie tylko z obserwacji poszczególnych jego elementów – architektury, drzew, nieba itd.”⁵⁷.

W cyklu widoczne jest nowe, świeże podejście Zabłockiego do tematu: pejzaż teraz działa na widza nie zakłócając harmonią natury. Fantazja malarskiej wypowiedzi usunięta jest trochę w cień na rzecz bezpośrednich spostrzeżeń związanych z naturą.

⁵⁴ Jak wyżej

⁵⁵ “Zabłocki”, “Litera”, Gdańsk VII 1967, nr 7

⁵⁶ J. Zabłocki rozm. na otwarcie wystawy “Pejzaże z Kuby i Meksyku”, dla TV Gdańsk

⁵⁷ J. Zabłocki, “Bardzo trudno jest mówić o własnym malarstwie...”, maszynopis